

Łojek, Jerzy

Lesznawscy

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 30/3-4, 26-34

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY ŁOJEK

LESZNOWSCY

Pochodzenie rodziny było nietypowe, ale w Polsce okresu rozbiorów wcale nierzadko spotykane: osławiony w okresie pierwszego rozbioru i Sejmu delegacyjnego wojewoda gnieźnieński książę Antoni Sułkowski — razem z bratem Augustem posiadacz (przywileju teatralnego”, uzyskanego w czerwcu 1774 r., z nie ustalonej metresy miał dwóch synów „naturalnych”: Jana oraz urodzonego w 1769 r. Antoniego, który (może po matce, albo raczej od miasta Leszna) otrzymał nazwisko Lesznowski. Kształcono go w konwiktie pijarskim w Warszawie; w latach 1781—1786 był kadetem w Szkole Rycerskiej. Nie wiadomo, czy odbył jakąś rzeczywistą służbę wojskową, chociaż w 1791 r. używał stopnia kapitana „wojsk koronnych”. Wtedy właśnie, w 1791 r., otrzymał nobilitację; rozpoczął pracę w „gabiniecie do ekspedycji zagranicznych” przy Straży Praw (Konstytucja 3 Maja powołała tylko cztery komisje rządowe — Edukacji, Policji, Wojska, Skarbu, zostawiając politykę zagraniczną w gestii króla, ale dodając mu zarazem „kancelarię spraw zagranicznych”, na której czele stanął Antoni Dzieduszycki). Miał 23 lata, gdy interwencja rosyjska obaliła ustrój 3 Maja w Polsce, wprowadzając do Warszawy Konfederację Targowicką. Nie wiadomo, czy miał uprzednio jakieś kontakty z prasą, chociaż trochę tłumaczył i wydał nawet drukiem parę przekładów dzieł dramatycznych. Sugestia *Polskiego słownika biograficznego*, iż — być może — współpracował ze słynnym wydawcą konserwatywnej „Gazety Warszawskiej”, księdzem Stefanem Łuskińą (1725—1793), nie znajduje pokrycia w dokumentach ani w faktach; po śmierci Łuskińy 21 sierpnia 1793 r. kontynuował to pismo przez pięć tygodni Franciszek Ksawery Mauraner, a przez ostatni kwartał 1793 r. — zanim wszedł w życie wydany przez Targowicę 3 sierpnia 1793 r. przywilej gazetowy *cum iure exclusivo* Tadeusza Włodka — Jan Ludwik Koch i bratanek podkanclerzego litewskiego, Joachim Chreptowicz junior. O Antonim Lesznowskim nikt jeszcze nie słyszał.

„Gazeta Warszawska” przestała wychodzić 31 grudnia 1793 r., Tadeusz Włodek — upodlony do szczytu kolaborant rosyjski — zaczął wydawać żalosną „Gazetę Krajową”. Dotrwała ona tylko do insurekcji war-

szawskiej, w czasie której Włodek zdołał ująć z ogarniętej powstaniem narodowym stolicy. Korzystając z zupełnej wolności druku Antoni Lesznowski w starym kantorze „Gazety Warszawskiej” przy ul. Świętojańskiej założył „Gazetę Wolną Warszawską”, formą nawiązującą do starej Łuskinowskiej, ale treścią wiążącą się z umiarkowanym nurtem insurrekcji. Być może korzystał — choć to niepewne — z pomocy bardziej radykalnych publicystów: Franciszka Ksawerego Dmochowskiego i Franciszka Siarczyńskiego, którzy jednak 1 lipca 1794 r. objęli redakcję oficjalnego organu Wydziału Instrukcji Narodowej — „Gazety Rządowej”.

Pierwszemu okresowi samodzielnej pracy dziennikarskiej Lesznowskiego kres położył szturm Warszawy i „rzeź Pragi”. Ostatni, 55 numer „Gazety Wolnej Warszawskiej”, ukazał się 1 listopada; Lesznowski został w Warszawie i pod okupacją rosyjską spróbował wznowić wydawanie „Gazety”, od 56 numeru z 15 listopada 1794 r. już pod starym tytułem „Gazeta Warszawska”. Dostał na to pozwolenie od rosyjskiego komendanta wojennego Warszawy, gen. Fiodora Buxhövdena. Lecz w styczniu 1795 r. wrócił do Warszawy stary kolaborant rosyjski, posiadacz przywileju z 1793 r.; korzystając z protekcji władz rosyjskich Włodek usunął po prostu, jak się wydaje przy użyciu sił policyjnych, Lesznowskiego z kantoru „Gazety Warszawskiej” — i sam zajął się jej publikacją.

Był to jednak sukces krótkotrwały. Na mocy ostatecznego porozumienia rozbiorowego Warszawa dostała się pod panowanie pruskie. W styczniu 1796 r. do Warszawy wkroczyły wojska pruskie i surowa, biurokratyczna, ale praworządna administracja pruska. W połowie kwietnia 1796 r. przybył do Warszawy pruski gubernator, Karl von Hoym. Tadeusz Włodek usiłował wszelkimi sposobami utrzymać się przy wydawnictwie wznowionej „Gazety Warszawskiej”, składał memoriały do króla pruskiego, Fryderyka Wilhelma II, załączał do nich usilnie go popierające listy Nikołaja Repnina. Dwór pruski uległby może tym naciśkom ze strony przedstawicieli „sprzymierzonego dworu” rosyjskiego, ale Lesznowski znalazł inne — i skuteczniejsze — dojście do administracji pruskiej. Szczegóły tego są nieznanne, ale można sądzić, że posłużył się stosunkami swojego naturalnego ojca, byłego kanclerza wielkiego koronnego, Antoniego Sułkowskiego, magnata posiadającego w zaborze pruskim znaczne dobra. Tak więc 16 lipca 1796 r. Antoni Lesznowski znowu wszedł w posiadanie kantoru i drukarni „Gazety Warszawskiej”. W rękach jego rodziny pozostała ona do końca swojej egzystencji w początkach XX w.

Gdy — prawdopodobnie w 1797 r. — zmarł słynny drukarz i księgarz warszawski Piotr Dufour, zakład ten objął mąż siostrzenicy Dufoura — Tomasz Lebrun. Wydaje się, iż Lesznowski i Lebrun byli ze sobą zaprzyjaźni, a pozostający nadal w stanie bezżennym Lesznowski często odwiedzał sąsiedzki dom przyjaciół. Dla „Gazety Warszawskiej” były to ciężkie czasy. Minęła epoka świetności w okresie Sejmu Czteroletniego,

gdy trzy współistniejące w 1792 r. informacyjne gazety stołeczne, wydawane w języku polskim (nie licząc francuskich i niemieckich), publikowały łącznie ponad 5 tys. egz. dwa lub trzy razy w tygodniu. Mimo starań o monopol gazetowy w Warszawie, Lesznowski nie zdołał uzyskać, na wzór Łuskiny przed 1791 r., *ius exclusivum*; obok jego „Gazety Warszawskiej” wychodziła wznowiona (3 I 1797) przez Hipolita Wyżewskiego „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, ciesząca się nawet nieco większą niż „Gazeta Warszawska” poczytnością. W latach 1803—1805 średnia wysokość prenumeraty „Gazety Korespondenta” wynosiła 575 (i rosła), natomiast „Gazety Warszawskiej” — tylko 475. Przedsiębiorstwo Lesznowskiego wegetowało. Dopiero wkroczenie do Polski wojsk Napoleona podniosło poczytność prasy krajowej.

Tomasz Lebrun zmarł w 1804 r. Antoni Lesznowski (wówczas trzydziestopięcioletni) poślubił wdowę po nim, młodą jeszcze Adelajdę, matkę nieletniego Tomasza Lebruna juniora; będzie miał z nią troje dzieci. Połączył wówczas wydawnictwo „Gazety Warszawskiej” z przedsiębiorstwem księgarskim. Finanse wdowy Lebrun i spory wzrost nakładu „Gazety” po utworzeniu Księstwa Warszawskiego musiały znacznie poprawić sytuację finansową Lesznowskiego; w 1807 r. kupił kamienicę przy ul. Świętojerskiej (nr hip. 1769) i przeniósł tam drukarnię oraz kantor i redakcję „Gazety Warszawskiej”; zapłacił za tę nieruchomość wcale niemało, bo 36 tys. złp. Okres Księstwa Warszawskiego był dla Antoniego Lesznowskiego swoistą kulminacją kariery. „Gazeta” rozchodziła się dobrze (choć już nie tak, jak u schyłku życia Łuskiny), wydawnictwo książkowe jeszcze nieźle funkcjonowało; w 1809 r. został wybrany deputowanym na Sejm Księstwa z III Gminy m. Warszawy, sprawował też funkcję deputowanego na Sejm 1812 r. Nazwisko jego znalazło się na liście członków loży masonskiej „Świątynia Izis”. Póki informacje na łamach „Gazety Warszawskiej” zgodne były z nastawieniem politycznym znacznej większości jej czytelników, póty gazeta ta mogła nieźle prosperować. Wszystko się zmieniło jednak po wejściu do Warszawy wojsk rosyjskich w 1813 r. Rzecz szczególna, wcale jeszcze niestary, bo dopiero 44-letni Lesznowski zaczął ewoluować w stronę proaleksandryjskiego lojalizmu (zresztą zgodnie z większością ówczesnych sfer uprzywilejowanych Królestwa), a ponadto ku konserwatyzmowi, który znajdował u niego wyraz nie tylko w treści, ale i w formie gazety. Sprawy miały się skomplikować po oktrojowaniu Konstytucji Królestwa Polskiego 27 listopada 1815 r., zapewniającej w art. 16: „Wolność druku jest zaręczona. Prawo przepisze środki ukrócenia jej nadużyć” — oraz po wydaniu dekretu Rady Stanu 15 marca 1816 r., zawierającego rozwinięcie art. 16 konstytucji w duchu zapewnienia w praktyce znacznego zakresu wolności prasy, nade wszystko zaś znoszącego obowiązek cenzury prewencyjnej i dającego wydawcom i redakcjom czasopism wolny wybór między: albo cenzurą prewencyjną, po której zastosowaniu autor

i wydawca byli wolni od wszelkiej odpowiedzialności, nawet cywilnej; albo drukiem bez cenzury — z ewentualną odpowiedzialnością tylko w normalnym postępowaniu sądowym. Miało to spowodować krótki, niespełna trzyletni, okres rozwoju prasy liberalnej w Królestwie Polskim, z czym — jak się okazało — Antoni Lesznowski nie umiał już się pogodzić.

Nowością dziennikarską, którą Lesznowski zdołał wprowadzić na łamy „Gazety Warszawskiej” w 1816 r., były felietony Gerarda Maurycego Witowskiego — „Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia”, formalnie udane, ale nie poruszające żadnych istotnych spraw kraju. Również tzw. Towarzystwo Iksów, pseudoklasycystyczna koteria literacka, grupująca z reguły ludzi o sporej kulturze, ale politycznie zorientowanych na ślepą ugodę i lojalizm (znaczną wśród nich rolę odgrywał osławiony Kajetan Koźmian), publikowało w „Gazecie Warszawskiej” swoje recenzje teatralne, sygnowane, bez względu na autorstwo, literą „X”. Trwało to tylko do 1819 r., kiedy Towarzystwo Iksów zaprzestało swojej działalności, a „Gazeta Warszawska”, podobnie zresztą jak „Gazeta Korespondenta”, straciła jedyny interesujący dział na swoich łamach. Zbiegło się to z momentem, kiedy powstała i rozwinęła się na krótko w Królestwie prasa liberalna, reprezentowana tylko przez jedno, ale bardzo znaczące wydawnictwo: Brunona Kicińskiego „Gazetę Codzienną Narodową i Obcą”.

Jeszcze tliły się w Warszawie złudzenia, że po klęsce programu niepodległości związanego z Napoleonem, po rozbiórce Księstwa Warszawskiego między Prusy i Rosję, po utworzeniu na mocy zobowiązania traktatowego cara Aleksandra I w Wiedniu 3 maja 1815 r. autonomicznego Królestwa Polskiego na jednej siódmej ziem dawnej Rzeczypospolitej — mimo wszystko uszanowana będzie teoretycznie bardzo liberalna konstytucja i realizowane będą swobody obywatelskie. W ówczesnej Francji toczyła się walka opozycji liberalnej z odrestaurowanym reżimem Burbonów. Nawet w warunkach braku cenzury prewencyjnej po 1816 r. prasa Królestwa nie śmiała nawet nikłą aluzją wspominać epoki rozbiorów i czasów Napoleona, marzeń, nadziei, złudzeń i rozczarowań lat 1806—1813. Aby jednak gwarantować chociażby formalny stan polityczno-prawny Królestwa, nowo powstała „Gazeta Codzienna Narodowa i Obca” relacjonowała obszernie dyskusje w parlamencie francuskim i przedstawiała wypowiedzi deputowanych liberalnych, domagających się poszanowania wolności druku. Zaraz też wzrosła ogromnie poczytność tej konkurencyjnej wobec „starych” czasopism gazety; „Gazeta Codzienna” osiągnęła 1600 prenumeratorów, liczbę, o której połączone „Gazeta Warszawska” i „Gazeta Korespondenta” mogły ówczesnie tylko marzyć. Lesznowski widział, jak jego gazeta traci miejsce na rynku czytelnictwem Królestwa — i tak zresztą skromnym i ubogim. Rozpoczął licytację polityczną z „Gazetą Codzienną Narodową i Obcą”; nie atakując jej wprost,

aluzjami tylko wspominając postawę redaktorów czasopisma liberalnego, starał się eksponować na łamach „Gazety Warszawskiej” swoją postawę ugodową wobec Petersburga, otaczając chwałą wszystkie elementy ustroju ówczesnej Rosji. W ten sposób „Gazeta Warszawska” stała się prędko najbardziej ugodowym czasopismem Królestwa. Po zawieszeniu „Gazety Codziennej Narodowej i Obcej”, po wprowadzeniu — niezgodnie z konstytucją i dekretem Rady Stanu z 1816 r. — przymusowej cenzury prewencyjnej w Królestwie (22 V 1819), Lesznowski starał się wyzyskać swój lojalizm dla zbudowania podstaw egzystencji „Gazety Warszawskiej” opartej głównie na protekcji rządu. Na nic mu się to nie zdało; administracja Królestwa spróbowała założyć potem własne organy prasowe, ale z lojalistycznej gotowości Lesznowskiego nie skorzystała.

Antoni Lesznowski zmarł w Warszawie 23 sierpnia 1820 r., w wieku zaledwie 51 lat, osierocając dorastającego pasierba, Tomasza Lebruna, oraz sześćoletnią córkę, Teresę (zamężną później za Feliksem Łaszczyńskim), pięcioletniego zaledwie Antoniego juniora i dwuletniego Ludwika (jest zastanawiające, że dzieci Antoniego Lesznowskiego poczęły przychodzić kolejno na świat dopiero w 10 lat po zawarciu małżeństwa). Rodzinne przedsiębiorstwo wydawnicze mógł poprowadzić tylko chyba bardzo młody jeszcze Tomasz. Wychowany w atmosferze redakcji i wydawnictwa, korzystając z opieki i pomocy matki, siostrzenicy starego Piotra Dufoura, młody Tomasz jakoś dał sobie radę z redakcją i wydawnictwem. Niewątpliwie korzystał z pomocy dawnych współpracowników ojczyrna, z których jednak żaden nie został wspomniany z nazwiska na łamach „Gazety Warszawskiej”. Wydaje się, że kierował wydawnictwem i redakcją „Gazety Warszawskiej” od śmierci Antoniego Lesznowskiego do wybuchu powstania listopadowego. Co stało się później, trudno wywnioskować z dostępnych źródeł. W czasach wojny o niepodległość w 1831 r. Tomasz Lebrun nie jest już wspominany jako redaktor „Gazety Warszawskiej”; występują w tym charakterze Kajetan Garbiński i Jan Wilkoszewski. Być może Lebrun zaciągnął się do Wojska Polskiego i brał udział w wojnie. Po klęsce we wrześniu 1831 r. nie wrócił na stanowisko redaktora i wydawcy gazety (od 1827 r. wydawanej już 7 razy w tygodniu). Wydawnictwo było przedsiębiorstwem rodzinnym spółki rodziny Lesznowskich: Adelajda Lesznowska była właścicielką połowy udziałów, a resztę dzieliły w trzech równych częściach dzieci Antoniego Lesznowskiego: Teresa, Antoni i Ludwik. Znamienne jest, iż w wydawnictwie nie odgrywał już żadnej roli wieloletni jego kierownik Tomasz Lebrun junior. Jest także zastanawiające, że później, w latach 1838—1861, znalazł się on w składzie redakcji dwujęzycznej, polsko-rosyjskiej „Gazety Rządowej Królestwa Polskiego”. Niczym więcej w dziejach prasy polskiej się nie odznaczył.

Rodzina Lesznowskich powierzyła redakcję „Gazety Warszawskiej” skądinąd nieznanemu Janowi Nepomucenowi Krupskiemu, od 1838 r.

redagował ją Florentyn Gwozdecki, a w rok później (1839) na czele redakcji stanął Stefan Lasocki. Żaden z tych dziennikarzy nie pozostawił po swojej działalności trwalszego śladu. W końcu przedsiębiorstwo wróciło pod bezpośrednie kierownictwo jednego z Lesznowskich. 31 marca 1841 r. podupadające wydawnictwo (miała wówczas „Gazeta” zaledwie 400 prenumeratorów) powierzone zostało Antoniemu Lesznowskiemu juniorowi, zaledwie dwudziestopięcioletniemu (ur. 16 XII 1815) urzędnikowi Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych. Młody Lesznowski zobowiązał się płacić trójce pozostałych współwłaścicieli (matce, bratu i siostrze) 2 tys. złp. rocznie. Zaczął przebudowę „profilu” treściowego staroświeckiej gazety, usiłując (z powodzeniem) podnieść jej atrakcyjność przez rozbudowę działu literackiego, wprowadzenie na łamy dziennika felietonów i recenzji z przedstawień teatralnych, pozyskując współpracę wielu cenionych pisarzy i publicystów krajowych, z J. I. Kraszewskim na czele. Sam Lesznowski pisywał na łamach „Gazety” liczne recenzje, świadczące o jego dobrej orientacji we współczesnej literaturze dramatycznej i problemach teatru. Omijał jednak starannie — zresztą wzorem całej niemal prasy Królestwa — problemy polityczne, budując popularność „Gazety Warszawskiej” zwłaszcza na odcinku powieściowym, publikując na łamach dziennika utwory wybitnych pisarzy polskich (nie zaś, jak dawniej, przekłady). Pojawienie się 30 marca 1851 r. — wcześniej już zapowiedzianego — formalnie bardzo na tamte czasy nowoczesnego „Dziennika Warszawskiego” pod redakcją znanego pisarza Henryka Rzewuskiego, zmusiło Lesznowskiego do zasadniczej zmiany treści pisma przez wzbogacenie jej poszukiwanymi powieściami współczesnymi. Zaczęły się na łamach „Gazety” ukazywać w „felietonie” (odcinku) powieści współczesne i historyczne Józefa Korzeniowskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Zygmunta Kaczkowskiego, szkice historyczne Karola Szajnochy. Nowością, dzięki której Lesznowski wygrał w walce z konkurencją na prasowym rynku Warszawy, było wprowadzenie zasady stałych i dość wysokich honorariów za publikowane prace literackie i historyczne. W 1853 r. Lesznowski zawarł umowę z Szajnochą, na mocy której lwowski historyk nadsyłał mu 2—3 artykuły miesięcznie, za co otrzymywał stałe wynagrodzenie 600 złp. rocznie. W przeliczeniu na objętość wynosiło to około 12 gr za wiersz, podczas gdy J. I. Kraszewski zaczynał od stawki 7 gr za wiersz. Napływ dobrych materiałów pozwolił Lesznowskiemu obniżyć w następnych latach tę stawkę, ale stało się to dopiero wtedy, gdy redakcja „Gazety Warszawskiej” dysponowała kilkudziesięcioma stałymi współpracownikami. Dzięki atrakcyjności pisma wzrastała liczba prenumerat, i to radykalnie: zaczynając swoją działalność wydawniczą w 1841 r. z 400 prenumeratorami, Lesznowski doprowadził wydawnictwo pod koniec życia (1859) do stanu 7500 prenumeratorów, bijąc nawet rekordowe zawsze nakłady i prenumeraty „Kuriera Warszawskiego”. Atrakcyjność zawartości „Gazety” doprowadziła do

przekształcenia się tego dychawicznego dawniej wydawnictwa w przedsiębiorstwo wysoko dochodowe. Podwyższając wypłaty dla współwłaścicieli spółki do 3 tys. złp. rocznie w 1848 i do 4 tys. złp. w 1853 r., Lesznowski osiągnął duży zysk z pisma, pod koniec jego życia sięgający ponad 220 tys. złp. rocznie. Matka jego, Adelajda, zmarła w 1848 r., Antoni pozostał więc właścicielem wydawnictwa wspólnie z młodszym bratem, Ludwikiem i siostrą, Teresą Łaszczyńską. Jest zastanawiające, że ogólną wartość przedsiębiorstwa szacowano w połowie lat pięćdziesiątych na około 48 tys. złp; tak więc przedsiębiorstwo przynosiło monstrualny dochód od zainwestowanego kapitału w wysokości blisko 470⁰/₀. Taka dochodowość miała się długo nie utrzymać; jednakże do 1863 r. „Gazeta Warszawska” przynosiła — w porównaniu z zainwestowanym kapitałem — zyski ogromne.

Początkowo Lesznowski prowadził redakcję niemal sam, z niewielką pomocą administracyjną i biurową nieznaną z nazwiska współpracowników. Dopiero w 1843 r. stałym współpracownikiem Lesznowskiego został młody dziennikarz Józef Kenig. Działo się to w okresie, kiedy Lesznowski poparł na łamach swej gazety ekscentryczną tancerkę pseudo-hiszpańską Lolę Montez (1818—1861), prześladowaną w Warszawie przez policmajstra Iwana Abramowicza, wskutek czego redaktor trzymany był przez miesiąc w areszcie: Kenig stał się w tym okresie jego niezbędną wyręką i na zawsze pozostał już w redakcji. Później w skład redakcji weszli Konstanty Pathié i Józef Ćwierczakiewicz.

Jest znamienne, że w końcu lat pięćdziesiątych Lesznowski zaczął angażować się wyraźnie po stronie tej tendencji społecznej, która w wiele lat po jego śmierci, już za czasów związku „Gazety Warszawskiej” z Ligą Narodową, zdominuje łamy pisma; coraz częściej pojawiały się w „Gazecie Warszawskiej” aluzje i akcenty atakujące wzrost znaczenia burżuazji żydowskiej w Królestwie Polskim. W dzień Nowego Roku 1858 odbył się w Warszawie koncert znanych skrzypaczek austriackich, siostr Marii i Wilhelminy Neruda; frekwencja wyraźnie nie dopisała. 4 stycznia 1859 r. Józef Kenig, w swojej recenzji na łamach „Gazety Warszawskiej”, zaatakował nieobecność na koncercie melomanów żydowskich, stwierdzając, że panny Neruda nie mają, niestety, „tytułów do poparcia ze strony tego tajemniczego związku, który nasiadł całą Europę, a zwłaszcza nas, i trzymając się ściśle popycha każdego ze swoich czy to on bankierem czy tenorem, czy spekulantem, czy skrzypkiem. A związek ten popychać umie wszystkim — reklamą, oklaskiem, wrzaskiem, pieniądze nawet”. Wywołało to protesty Żydów warszawskich, żądania z ich strony przeprosin i odwołania przez „Gazetę” dosadnych opinii Keniga. Sprawa rozlała się szeroko poza granice Królestwa, tym bardziej że cenzura rosyjska nie dopuszczała do publikacji w Warszawie ani żydowskich listów protestacyjnych, ani odpowiedzi Lesznowskiego. Redaktor „Gazety” otrzymywał listy z pogrózkami i obelgami, prasa na Za-

chodzie Europy publikowała artykuły o rzekomym prześladowaniu Żydów w Królestwie Polskim przez „stronnictwo jezuitów”; Lesznowski odwołał się do sądu przeciwko autorom nadsyłanych do redakcji listów z wymysłami, uzyskał nawet wyrok skazujący jego przeciwników na areszt i odszkodowanie, ale satysfakcji nie dożył. Wydawca „Gazety Warszawskiej”, mimo niezbyt zaawansowanego wieku (w chwili śmierci miał 44 lata), był człowiekiem chorobliwie otyłym, cierpiał na nadciśnienie i zaburzenia krążenia. Zmarł nagle 13 października 1859 r., pozostawiając dwie córki z żony Pelagii Sędzimir — Antoninę i Ludwikę.

Po śmierci Antoniego Lesznowskiego juniora firmą wydawniczą „Gazety Warszawskiej” zarządzała wdowa po nim wspólnie z rodzeństwem męża — Teresą Łaszczyńską i Ludwikiem Lesznowskim (1818—1875). Redaktorem naczelnym „Gazety Warszawskiej” został Józef Genig. Okres świetności lat pięćdziesiątych minął, rozpoczęły się trudności, zwłaszcza w okresie napięcia rewolucyjnego 1861—1862 i powstania styczniowego. Wielkie dochody pisma zaczęły maleć. Administrował nimi do zgonu Ludwik Lesznowski; po jego śmierci zarząd finansów „Gazety Warszawskiej” przejął syn — Stanisław Lesznowski (1848—1909), z wykształcenia prawnik, z talentów i temperamentu dziennikarz. W maju 1889 r. Józef Kenig zrezygnował (zapewne z powodu wieku) z kierowania piśmie, ciągnącym już tylko za sobą cienie dawnej prosperity. Stanisław Lesznowski stanął na czele sławnej, prawie 100 lat istniejącej już gazety. Trudności mnożyły się, prenumeratorów ubywało. Lesznowski trwał przy wydawnictwie, z którym związały go losy i imiona jego dziada i stryja, nie bardzo wiedząc, jak zdoła się utrzymać z odnowionym zespołem redakcyjnym z malejących dochodów wydawnictwa. W 1901 r. „Gazeta Warszawska” zaczęła publikować w odcinkach powieść Walerego Przyborowskiego *Upiory*, której akcja działa się w Hiszpanii, hiszpańskie były również wszystkie realia. Cenzura rosyjska dopatrzyła się w tym utworze obrazu powstania styczniowego. „Gazeta Warszawska” została zawieszona, Lesznowskiemu grożono zesłaniem na Syberię; z trudem uzyskał zezwolenie na wznowienie pisma. Środowisko ziemiańskie i polska finansjera Królestwa starały się ratować starą, słynną gazetę, coraz bliższą swoją ideologią Stronnictwu Narodowo-Demokratycznemu. W 1905 r. Lesznowski musiał przerwać publikację „Gazety” wskutek już doraźnych braków finansowych. Ugodowe zrzeszenie ziemiańskie „Spójnia” odkupiło wtedy prawa własności wydawnictwa „Gazety Warszawskiej”, pozostawiając redakcję w rękach Lesznowskiego. Lecz w numerze bożenarodzeniowym 1905 r. Lesznowski zaczął drukować dłuższy artykuł wspomnieniowy o Aleksandrze Wielopolskim; kilka numerów „Gazety” skonfiskowano, a wreszcie pismo zostało zawieszona. W latach 1906—1909 „Gazety Warszawskiej” formalnie już nie było; wychodziła w „połączeniu” z paroma innymi dziennikami warszawskimi. Stanisław Lesznowski zmarł nagle 28 kwietnia 1909 r.; coraz ściślej związany z endecją,

przekazał przed śmiercią prawa wydawnicze „Gazety” Maurycemu Zamoyskiemu, który wznowił wydawnictwo w 1910 r.

Gdy w 1924 r. „Gazeta Warszawska” obchodziła 150-lecie swojego istnienia, próbowano dowodzić ciągłości jej tradycji, od czasów księdza Łuskińskiego po okres naczelnej redakcji Zygmunta Wasilewskiego. Z historycznej perspektywy trudno się tej ciągłości dopatrzeć. Istniała na pewno za czasów rodziny Lesznowskich, od 1796 do 1905 r. — 109 lat. I tak jest to rekordem w dziejach prasy polskiej, rekordem trwania rodzinnego przedsiębiorstwa prasowego. Dłużej (bo 118 lat) wychodził i miał mniej przerw „Kurier Warszawski” — ale w dziejach „Kuriera” były co najmniej dwie zasadnicze zmiany wydawcy, skracające znacznie okres trwania w warunkach jednego przedsiębiorstwa.